

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTA (w państwie Austriackim).	
rocznie	zł. anstr. 20	rocznie	zł. anstr. 24
półrocznie	" " 10	półrocznie	" " 12
kwartalnie	" " 5	kwartalnie	" " 6
miesięcznie	" " 2	miesięcznie	" " 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATA PRZYJMUJĄ:

Biuro Administracji „Czasu” w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWADOMIENIA, DOMINIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 cent, a następnie po 5 centów Do każdego obwieszczenia należy 80 centów na opłatę stałą za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do biura Administracji „Czasu”.

LISTY reklamacyjne niebezpieczowane nie należą frankowania.

LISTY niefrankowane nieprzejmują się.

NAPISY nadawane Redakcyi nie zwracają się i nie są one będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Z dniem 1 lipca 1862 r. rozpoczyna się nowy kwartał. Przedpłata na „Czas” na miesiąc Lipiec, Sierpień i Wrzesień wynosi:

w Krakowie:		pocztą:	
kwartalnie	zł. 5	zł. 6	
półrocznie	" 10	" 12	
rocznie	" 20	" 24	

Uprasza się pp. Abonentów o wcześnie nadesłanie pieniędzy prenumeracyjnych i dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o wyraźne podpisy.

Kraków 23 czerwca.

Wcześniej aniżeli się spodziewać można było, kwestya wschodnia wystąpiła natarczywie na widownię polityczną i zaczyna stanowczo wywierać nacisk na wszystkie sprawy świata i na całe położenie polityczne Europy. Nie pojawia się ona jeszcze we wszystkich swych różnorodnych żywiołach, z jakich się składa: wiele ich bowiem wydotanie się na jaw w dalszym dopiero tej kwestyi rozwinięciu; ani też nie poruszyła jeszcze wszystkich spraw jakie się z nią wiążą: wielka ich bowiem część w drugim dopiero stoi rzędzie jako następstwo rozwijania poprzednich; wszelako dziś już dwa żywioły, religijny i narodowy są w poruszeniu, a ze spraw składających kwestyę wschodnią, niepodległość krajów lennych nad Dunajem i wyswobodzenie Słowian tureckich tworzą pierwsze zadanie do rozstrzygnięcia.

Wojna z Czarnogórą i ruchy bośniackie dały tylko Europie poznać jedną ze słabizn Turcji, ale nie wydołyły jeszcze w swych sporadycznych objawach materyału organizacji politycznej; wypadki dopiero belgradzkie odkryły całe niebezpieczeństwo. Serbia jako ognisko w którym się wszystkie promienie ruchu narodowego i religijnego w Turcji schodzą, jest jakby odżytem cara Duchana państwem, lecz potężniejszym niż przed bitwą na Kosowem polu, bo po europejsku uorganizowanem, i ma do czynienia nie ze wstającą, lecz z upadającą siłą otomańską. Wypadki też belgradzkie we wszystkich gabinetach Europy sprawiły niezmiernie wrażenie. Od razu poznano, jaki może być ich skutek, jakie następstwa; nie zdaje się jednak, aby dyplomacya europejska miała gotowe na nie lekarstwo. Wiedzieliśmy, że uchwały sejmu serbskiego dążą do wyswobodzenia się zupełnie z pod zwierzchnictwa Porty, że urządził militarne kraju zmierzano do poparcia w razie potrzeby tych dążeń zbrojną ręką; lecz te rządy europejskie, które tym usiłowaniu przeciwne były, unikały rozpoczęcia zatargów z powodu Serbii, aby podczas kiedy inne kwestye europejskie nie były jeszcze zagadzone, nie podnosić żadnej ze spraw na Wschodzie. Nie masz do tej chwili żadnych skazówek, któreby nacechowały usposobienie dyplomacyi ze względu na stan rzeczy w Serbii. Nic to jeszcze nie stanowi, iż konsulowie europejscy pośredniczą między paszą belgradzkim a rządem serbskim, dla zatamowania rozlewu krwi. Idzie tu bowiem o to, czy i które rządy europejskie nastawiają będą na utrzymanie dotychczasowego stosunku Serbii do Porty lub starać się o zmianę tego stosunku przez zupełne oswobodzenie Księstwa i wyprowadzenie załóg tureckich. Pokój paryski daje prawo interwencji wszakże nie pojedynczej ale zbiorowej. Czy zechce dyplomacya użyć tego prawa w obronie Turcji? Byłoby to tryumf polityki austriacko-angielskiej. Wszelako zmiana tonu dzienników urzędowych wiedeńskich daje poznać, że gabinet austriacki nieraźnie powiększa niechęć Serbów ku sobie, a z tego wynika, że dla Austrii nie byłoby wcale korzystnym, aby ją przeznaczone jako wykonawcę woli mocarstw opiekuńczych. Z drugiej strony, bez spiesznej zatratwienia tej sprawy ani gabinet Garaszina, ani książę Michał nie będą może w stanie powstrzymać lud uzbrojony, który nadciąga do Belgradu, od uderzenia na twierdzę turecką — a zatem, jeżeli Turcy nie rzeknie się prawa trzymania załóg, trudno przypuścić, by się obyło bez interwencji obcych sił zbrojnych i bez rozbrojenia ludu. W takim zaś przypadku rola egzekutora przypasłaby musiała Austrii. Obecne położenie tej sprawy słusznie przeto wzniesła obawę, że nie maśrodek między przyspieszeniem rozwiązania jednej ze spraw kwestyi wschodniej, jaką jest niezawisłość walzstwu Porty i w następstwie tego orzeczenie co do Czarnogóry, a skłumieniem ruchu serbskiego i za nim bośniackiego. Jedno i drugie wprawdzie chwilowo tylko rzecz za-

twić może, ale decyzya gabinetów będzie nadal skazówką ich polityki wschodniej.

Sprawa belgradzka może jednak przedstawić punkt zbliżenia do siebie rządów rozdzielonych polityką w obec Włoch, jeżeli przeciwnie, nie przyczyni się do tem większego ich rozdwojenia i odgraniczenia wyraźniejszego. Król włoski jako kontrahent traktatu paryskiego zechce zapewne wziąć udział w sprawie belgradzkiej. I oto nowa trudność dla tych państw, które w nim dziś, jak i wówczas widzą tylko króla sardyńskiego. Ten dyplomatyczny orzech może nawet stać się powodem, że niektórzy państwa unikać będą załatwienia sprawy serbskiej na podstawie traktatu paryskiego. Inne sprawy włoskie nie wpływają bynajmniej i wpływają niemogą na zmianę politycznego położenia Europy. Obchody kościelne w Rzymie, lubo miały wyraźne znamie polityczne, mogą spowodować za sobą drobne zatargi episkopatu z władzami świeckimi, nie w Włoszech lub Francji, lecz sytuację pozostawiają tę samą. Kwestya rzymska stoi dziś na tym samym punkcie, na jakim stała przed Zielonemi Świątkami.

Najważniejszym w położeniu politycznym świata jest wystąpienie Francji w Ameryce, bo ono oddziaływa na wszystkie stosunki gabinetów francuskiego i angielskiego, które nieomieszkają odbić się w każdej kwestyi w Europie, w każdym by najdrobniejszym działaniu politycznym, nie wyjmując spraw włoskich i wschodnich. Jak było do przewidzenia, pierwsza porażka Francuzów w Meksyku zmusza rząd do energiczniejszego wystąpienia i zmienia całą naturę wyprawy francuskiej. Porażka 5go kwietnia wprowadza Francję w formalną wojnę z Meksykiem i uwalnia ją może od wszelkich prawdziwych czy udawanych pobudek wyprawy. W miarę jednak, jak Francja w daleką i kosztowną zapuszcza się wojnę, musi dla niej wiele ze swoich europejskich interesów poświęcić, i być przygotowaną na wdanie się w inne sprawy amerykańskie. Już teraz gabinet tuilleryjski stara się skłonić Anglię do wspólnego działania pojednawczego w wojnie domowej Stanów Zjednoczonych, lecz gabinet angielski uchyla się i wymawia, jakkolwiek zdawałoby się, że mu wiele zależy na przywróceniu pokoju. Ale niepowodzenia Francji w Ameryce to dla Anglii środek zapewniający jej przyjaźń Francji i pewne ustępstwa w polityce francuskiej, to środek hamowania zbytnej samodzielności tej polityki, środek zmniejszenia uporu Cesarza Napoleona i związania jego interesów z interesami Anglii, środek wstrzymania go może od przymierza rosyjskiego, środek wreszcie zahamowania planów na Wschodzie.

Tak więc w polityce dalekie nieraz na pozór sprawy nawzajem od siebie zawisły i stają się dla siebie przyczynami lub skutkami; w miarę zaś jak się udoskonalają systematy polityczne i rozszerzają sposoby komunikacji, związek różnorodnych interesów staje się spójniejszym. Dowodem tego sprawa meksykańska.

KORRESPONDENCYA CZASU.

Tarnów 20 czerwca.

Wystawa tarnowska nie powinna przeminać bez zastanowienia pewnego i stałego wrażenia, bez charakterystyki właściwej, która może rzucić światło na usposobienie większej części obywateli w niej udział biorących; a stąd będzie można wnioskować o kierunku, ku jakiemu się składają umysły poważniejszej się zastanawiającej nad położeniem kraju i nad żywiołami go składającymi.

O szczególnej cechowała wystawę Tarnowską, była powaga, spokojność, oznaki niewątpliwie pewnej dojrzałości w działaniu. Była prostota w stosunkach, było podanie przyjaźni i braterskiej ręki właściciom, bez owej przesady, nie godnej ludzi zanych, a w prostym ludzie więcej budzącej wstrętu i podejrzenia, niż powierzchownie rzeczy biurokracy sądzą.

Widoczne także było szanowanie dla pracy i usiłowań użytecznych, widoczna ta wysoka cena, jaką rodacy dla nich przywiązują, widoczne przekonanie, że nie można lepiej krajowi i jego przyszłości służyć, jak najdzielniejszą pracą na tym warsztacie i w tych granicach, które opatrność każdemu wskazała.

Dziwnie też powaga i spokojność liowały z narodową żalobą, która nie znosi wrzawy, huku i hałaśliwych wyskoków; świeże jeszcze, a dla nas bliższych Tarnowa smętne i żałosne wspomnienia powlekły całą tę uroczystość ciemną a lekką krepą żalobą, przez którą jednak lepsza przyszłość przetrwać się zdawała.

Czyż nie była zwiastunem lepszej przyszłości ta garstka włościan, która się do Towarzystwa rolniczego zbliżyła, która z wdzięcznością przyjęła u-

pominek drogi sercu Polaka wierzącego i kochającego tradycyę narodową?

Łącznikami naszymi z ludem są wiara, praca, koło roli, dobry przykład i pomoc w potrzebie; wszystko inne jest marzeniem, jeżeli nie zgubą.

Wolno ludziom powierzchownie sądzącym, powątpiewać, czy powaga i spokojność są postępem; wolno żałować, że przy obiedzie nie wypowiedziano tych prawd i uczuć, które przyszłością kierować powinny i twierdzić z tej okazji, że gdy Polak poświęca wyższe względy, niż dla ojczyzny wszystkie nadzieje; wolno im nie rozumieć, dla czego z okolicy Tarnowa tysiące braci naszej młodzieży na wystawę nie przybyło, i składać to na brak ochoty i cywilnej odwagi; wolno utyskiwać nad tem, że unikano, mówiąc do włościan tarnowskich, upragnionych polskiemu sercu wyrazów; wolno im było spodziewać się tryumfalnego po ulicach pochodu zwierząt domowych z wieńcami i włościan przy odgłosie narodowych melodii, pod narodowymi znakami; wolno im wierzyć, że taki moment w życiu narodu więcej przynosi korzyści, niż wszystkie inne chwalebne zajęcia towarzyszt rolniczych; wolno im ciskać użyte i napuszone frazesy, a które każdy na pamięć umie, o skupianiu i uczucia w jedno ognisko, o jednoci celu, o braku natchnienia i namaszczenia i poczuciu chwili itd.

Te i tym podobne uwagi dochodzące uszu naszych, nie dziwią nas wcale, ale tłumaczą wiele rzeczy. Tłumaczą między innymi wymowne ogłoszenie Komitetu Towarzystwa rolniczego galicyjskiego, donoszącego, że się nikt nie ośmielił podjąć urzędzenia wystawy w Przemyslu, tłumaczą ogólnosć w podejmowaniu się usług obywatelskich, których uznaje jedyną nagrodą i wzniecają obawę, że naprzeciw niechętnemu ocenieniu każdego usiłowania po za pewnym kółkiem czynnikiem, cofa się nie jeden mogący w miarę sił swoich oddawać krajowi usługi.

Nie występujemy w obronie niczyjej, ani niczego; nie utrzymujemy, żeby wszystko było najdoskonalej i najodpowiedniej; utrzymujemy tylko, że każdy, który miejscowe stosunki zna i z miarkowaniem sądzi, przynajmniej, że zrobiono wiele i dobrze, że wystawa tarnowska zostanie pamięcią serdecznego przywiązania do ziemi rodzinnej, zamiłowania w pracy i poświęcenia się obywatelskiego.

Jeżeli wolno, a wolność szanujemy wszędzie i w każdym, oceniamy prace nasze i usiłowania nasze niechętnie, to nam ziemianom znającym ludu uczucia i nposobienia nie wolno opuszczać drogi rat obranej; nie wolno nam się zbliżyć z toru przez cześć frazesu, nie wolno nam pozbyć się wiary i przekonania. Najlepszą drogą do zespolenia nas z ludem wiejskim, jest spokojnie, nieucziwo i miłością chrześcijańskiej pełne z nim postępowanie. Praca wspólna, wiara wspólna, oświata zdrowa, one tylko prowadzą do jednoci nczuć.

Poznań 19 czerwca.

Kilkunastodniowy przeciąg czasu między targiem na welo a zjazdem świętojańskim nie przedstawia zwykłego obiegowego materyału dla sprawozdawcy za objawów publicznego życia w Poznaniu. Jest to chwila pewnego odczucia, czy wypoczynku dla obywatelstwa wiejskiego, a niemniej chwila stagnacyi życia i ruchu polskiego w samejże stolicy. Na nieszczęście jest jednakże u nas ciągle otwartą a niewyzerpaną dla publicznego sprawozdawcy, jak nieprzebrane źródło, „pewna” rubryka nowin ze stron naszych. Składają się na nią coraz to nowe, coraz to gwałtowniejsze próby i usiłowania niemieckich miejscowych przeciw żywiołowi polskiemu. Jednostajno to, wiadomo nam dobrze, temat; nużące może skargi nasze dla publiczności dalszej, dla tych, na których grzbiecie, jak *in anima villi*, podobne eksperymenty się nie odbywają, — ale dla nas tutaj, jakżeż owa jednostajność germanizacyjnego nacisku i parcia rozmaite, jakże obita w nowe ciągle pomysły i niespodzianki. Otóż znów maleńki fakt, rzeczywiste bardzo drobny na pozór, dający się nawet niby wtłumaczyć względami materyałowatych korzyści polemizujących tu z sobą dwóch dzienników niemieckich, a nabywający przeciw znaczenia i wagi przez pewne towarzyszące mu okoliczności. Zbyteczną rzeczą byłoby przypominać czytelnikom naszym, iż istnieje tutaj od roku przeszło pod przewodnictwem niejakiego von Tempelhofa Towarzystwo ku popieraniu spraw niemieckich w „provincyi” Poznanskiej. O celach, jawnych i tajnych robotach tego towarzystwa staraliśmy się dś czytelnikom wyobrazić w jednym z przeszłych liścików naszych. Wczoraj otóż, znajdujemy w tutejszej gazecie niemieckiej poznanskiej, w artykule wstępnym rodzaj układu między prezesem wspomnianego towarzystwa, p. Tempelhofem a redakcją, że pomieniona gazeta staje się oddat organem tego towarzystwa w sensie wyłącznie polakołeczonym. Fakt ten nie jest bez pewnego, bardzo poważnego znaczenia w stosunkach naszych. Gazeta niemiecka poznanska była i jest dotąd organem napół-urzędowym; co więcej, była przez niejaki czas poufajnym organem tutejszych władz policyjnych. Nie zwracając wcale z siebie dotychczasowego charakteru, nieprzejawiając „pół-oficyjalnym” organem, staje się równocześnie publicystycznym reprezentantką polakołecznych dążeń pp. Tempelhofa i Kattnerów. Okoliczność ta byłaby dość wyraźnym choć wcale nieopieczającym symptomem, że tutejsze władze miejscowe, porzucając zachowywaną dotąd pozornie neutralność w walce między dwoma odcieniami tutejszych Niemców, z których jeden domaga się naszego wytopienia, a drugi jakiejś taktiki dla nas względności, wolały stanąć narezecz po stronie tych, co wypowiedziawszy nam wojnę, napisali na swych chorągwiach dewizę: *Bez nienawiści, ale i bez miłosierdzia!* Przy sposobności owożo, bez miłosierdzia, wyżył był książę Cesarz Mikołaj, zatwierdzając wyroki kutowania, gdy miały być wykonane z całą surowością i bezwzględnością. Prawdy i praktyki stracone dzisiaj dla Rosji, używają w całym powabie świeżości dla naszych

cywilizatorskich *Verenów* i *Verenierów*. *Les beaux esprits se rencontrent!*

Jak słychać, znany daleko bardziej z brzydkich przeciwnam pamfletów, aniżeli z poważnych i porządnych dzieł historycznych, profesor historii przy uniwersytecie lipskim, Wuttka, ma zamiar ogłosić wkrótce dzieło, pod tytułem: „Das Posener Städtetbuch“ (Księga miast poznanskich). Dzieło to ma obejmować 250 dokumentów, powoływanych głównie z archiwów różnych miast wielkopolskich; celem zaś jego, wykazanie praw i istnienia ludności niemieckiej w naszych stronach od najdawniejszych czasów. W jakim z resztą duchu autor będzie przedmiot swój traktował, łatwo pojąć z tego, że już w r. 1846 radził Polakom W. Ks. Poznanskiego, jeżeli nie chcą zostać Niemcami, wywiedź nad Sekwą lub nad Bug i Niemem, a gdy w r. 1847 w sprawie sprzyśnięcia z r. 1846 zapadły bardzo surowe wyroki, wygotował do rządu pruskiego żądanie, aby tych tylko skazanych ułaskawiał, którzy się zobowiązali opuścić kraj i wyprzedzą się ze swych majątków w granicach monarchii pruskiej. Rozprawił się z nim wówczas w bardzo uczęstnej i umiejętnie napisanej rozprawie, zmarły nasz historyk Jędrzej Moraczewski. I otóż taki to człowiek zabiera się obecnie do pisania historii naszych spraw i stosunków miejscowych, w których ocenieniu niemieccy pisarze prawdziwej nanki i prawdziwego historycznego spokoju, nawet sprawiedliwej a koniecznej równowagi znaleźć nie umieją.

Pismienictwo nasze własne zostało zubożone dziełem, o którym już i w *Czasie* napotkaliśmy krótką wzmiankę. Jest to dwutomowy zbiór zajmujących, pięknie napisanych rozpraw i artykułów bezimiennego autora o stosunkach politycznych, społecznych i obywatelskich Anglii, jakoteż i o literaturze angielskiej, pod tytułem „Anglia i Polska”. Głównym celem autora było widocznie obczaić publiczność polską z politycznym usposobieniem Anglii i Anglików dla spraw naszych od r. 1831 do 1850. Zajmujący to pod wielką względem obraz. Poeta Campbell, lord Dudley Stuart, Fergusson zawierają Towarzystwo literackie przyjaźni Polak, którego chwilą kulminacyją rok 1836, kiedy panoszenie się Rosji na Wschodzie zwraca uwagę na Polskę i na potrzebę jej restauracyi. Oddat rozpoczyna się pewnie *de crescendo* w sympatjach Anglii dla Polski, a gdy w r. 1848 dziennikarstwo niemieckie okłamuje świat niecierpliwymi jakimiś barbarzyństwami Polaków, pozostaje nam wiernym jeden tylko lord Dudley Stuart. Rzecz wiadoma, że oddat nastąpił znów przedzie w Anglii korzystny dla nas zwrot opinii... Pod względem artystycznej opinii, polacylibyśmy do najlepszych ustępów dzieła, wstęp autora na ziemię angielską w r. 1833, portrety znakomitości angielskich sprzyjających naszej sprawie, a narezecz w drugim tomie opis Irlandyi i charakterystykę O'Connella.

Co się tyczy wiadomości i nowin z poznańskich bruku, nie od rzeczy nadmienić, że dnia wczorajszego miało się odbyć w tutejszym ratuszu posiedzenie reprezentantów miasta. Na ogłoszonym przez pisma publiczne porządku dziennym znajdowała się też między innymi interpelacya jednego z reprezentantów polskich co do wiadomego wypadku z zaimprovizowaną chorągwią pruską podczas majówki tutejszej szkoły realnej. Nie wiadomo o jakich powodów i w skutek jakich insynucyji odpowiedź przednawijający reprezentantów miasta zapowiedzianą zgromadzenie, w skutek czego do dyskusyi nad tą ciekawą i tajemniczą sprawą wcale naturalnie nie przyszło.

O arcybiskupie Przyłuskim z Rzymu mamy tu dość częste wiadomości. Przyjęcie jego tak ze strony Papieża i sfer urzędowych, jak i bawiejszych w Rzymie rodaków było świetne i serdeczne. Za to jest przedmiotem szczerego tutaj zgorszenia nieobecność w Rzymie biskupów galicyjskich, a mianowicie arcybiskupa lwowskiego. — Za dwa tygodnie najdalej spodziewamy się powrotu na szego arcybiskupa. Wszyscy gotują się tutaj na jak najuroczystszy jego przyjęcie. Zastąpił sobie na nie jak najzwyklejszy przez godne i znaczne ostatnimi czasy występowanie w sprawie narodowej.

Paryż 18 czerwca.

E. Wiadomości z Meksyku nadeszły najboleśniejsze obudziły wrażenie. Otrzymałszy je w Fontainebleau z zeszłą sobotę, Cesarz i Cesarzowa głęboko objawili zasmucenie. Wprawdzie doniesienia, które odebrano, z obcego pochodzą źródła, francuskie żadne nie były doszły, lecz i ta okoliczność okazyując, że przecięcie są komunikacyi między obozem francuskim a Vera-Cruz, powiększała obawę. Stalkiem „la Lonsiane”, który 15go maja od brzegów meksykańskich odbił, otrzymał numer gazety z Meksyku obejmujący raport generała Zaragoza i kilka listów, między innymi list konsula pruskiego, z którego udzieleniem popiepszył pan Bismark, i na który *Monitor* w podaniu liczby zabitych i ranionych powołał się. Z zebranych i porównanych wiadomości można sobie było utworzyć wyobrażenie o położeniu generała Lorencez. Jenerał ten po bezskutecznej ataku na umocnienie stanowiska nieprzyjacielskie broniące przystępu do Puebla, musiał się cofnąć i rozłożył się obozem na płaszczyźnie Anahuac. Tam usadowiony miał przed sobą pozycyę nieprzyjacielską silnie obwarowaną, których zdobyć nie był w stanie. Miał nieprzyjaciela przemagającego liczbą i podniesionego na duchu. Wokoło przygotowane się powstanie wstrzymane lub przytłumione. Wprawdzie jenerał Almonte z stronnikiem swoimi zajmował Orizabę i inne okoliczne miejsca, lecz bandy gerylasów i rozbójników snuły się po całym kraju między obozem i Vera-Cruz, zatrzymywały kuryerów, utrudniały dostarczenie żywności, przynajmniej komunikacyę. Jenerał Lorencez nie mógł ani się cofnąć ani iść naprzód, musiał czekać na posiłki.

W tym stanie rzeczy, najwyższą troskliwość Cesarza i ministra wojny obudziły zapasy żywności,

jakie dowódca francuski posiadał. Czy były dostateczne, aby pozwoliły w obwarowanym obozie oczekiwać nadejścia generała Donai. Czy najniebezpieczniejszy z sprzymierzeńców wroga *glód* nie wystąpi na najtrudniejszą próbę męża i ducha żołnierza — *glód* najwaleczniejszych, *glód* nawet wojowników francuskich pokonać zdolny i przywieść do rozpaczy odejmując im siłę fizyczną.

W tak czarnym obrazie przedstawiało się położenie wojska francuskiego w Meksyku i zaraz w sobotę na radzie ministrów w Fontainebleau postanowiono wyprawić jak najspieszniej znaczne posiłki i żądać od Ciała prawodawczego 15 milionów na koszt tej dodatkowej wyprawy.

Wczoraj rozjaśniło się nieco niebo. Na wieść o niebezpieczeństwie wojowników Francji w Meksyku okęgnio się wszędzie uczucie patriotyzmu i w reprezentacyi krajowej i w publiczności i na przedmieściach między robotnikami, i wysoko i nisko. Ciała prawodawcze bez żadnych rozpraw jednogłośnie przysłało rządowi kredyty, którego żądał, i wczoraj także do ministerstwa wojny nadesłała obywatelską drogą depesza od generała Lorencez po niepomyślny walce z 5go maja wyprawione, która w części obudzoną troskliwość zaspokoiła. Jenerał donosi, iż cofnąwszy się w porządku, złożył oboz w zdrowym i dogodnym miejscu. Wojsko nie upadło na duchu, że stan zdrowia wojowników, że zapasy żywności dostateczne i że oczekujące tylko połączenia się z nim generała Donai, aby rozpocząć kroki zaczepne. Lecz po odebraniu tych wiadomości zachodzi pytanie, na jak długo żywność w obozie wystarczy, i czy w nowe zapasy będzie się można zaopatrzyć. W dniu, w którym statek „la Lonsiane” odpływał z Vera-Cruz, a więc 15go maja, jenerał Donai z oddziałami wojska, którymi dowodzi, nie był jeszcze do portu zwinął. Wyładowywały tam, spiesząc Vera-Cruz opuścił z powodu gnącej zarazy, lecz dziesięć dni będzie potrzebował, aby się mógł połączyć z obozem pod Amozoc. Oddział, który przyprowadził, składa się z 1,200 ludzi, statek na którym pływie mieści tylko czterystu. Słabe to posiłki, lecz w pochodzie oczyszczają kraj z band partyzanckich, przywracają związek z morzem, w żywność i inne zapasy opatrzą oboz. Oby tylko nie zapóźno nadeszły.

Dziwna rzecz, że *Monitor* dzisiejszy nie umieścił owego pomyślniejszego raportu generała Lorencez. Tymczasem wszelkie przygotowania do nowej wyprawy spieszą się czynić. W tej chwili 5,000 wojska do niej przeznaczono. Minister wojny chce zapełnić brygady odwołanej z Rzymu, która jest w nadzieim pogotowiu na podróży i której część już we Francji wyładowała.

Gdy taki obrót rzeczy wzięty w Meksyku, gdy gabinet angielski oświadczył, że nie muiesia, aby obecna pora była właściwą do pośredniczenia w sprawie amerykańskiej, rząd francuski na teraz odstępuje od myśli ofiarowania pośrednictwa i z rozporządzeniem unika nowych zawodów i zawikłań. Zdeje się także, że i wewnętrznych trudności nie zechce sobie mnożyć i że zaniecha myśli popieranej przez hr. Persigny rozwijania Ciała prawodawczego. Wszyscy ministrowie są jej przeciwni, i od czasu wyjazdu ministra spraw wewnętrznych do Londynu, od czterech dni szczególnież łożone są usiłowania, aby przeszkodzić potrzebie nowych wyborów. Dziś Cesarz przybywa do Paryża na radę ministeryalną, dziś podobno ten ważny przedmiot wzięty będzie pod rozważ. Ostatnie postanowienie zależnem jest zapewne od charakteru, jaki przybiorą rozprawy w Izbie nad budżetem, zwłaszcza z powodu wyprawy meksykańskiej. Dotąd nie przedstawiały one systematycznej i gwałtownej opozycyi i do dnia dzisiejszego w ciągu dwóch posiedzeń przyjęła Izba budżety trzech ministerów.

Jenerał Montebello odpływie dziś z Talonu na statku wojennym „Gomer”. W sobotę udał się do Fontainebleau na posłuchanie pogawędzawce. Odebrane z Rzymu wiadomości mocno zadziwiły Cesarza i niezadowolone jego obudziły. Biskup Orleans, jak wiadomo, ułożył był adres obwołujący w imieniu świata katolickiego dzięki dla Cesarza i Francji. Żaden z biskupów obcych, żaden nawet z biskupów francuskich nie chciał go podpisać. Cesarz wyłomaczył sobie nie może tej nęgliwości wpływem na przeciwnym, ze strony niektórych członków episkopatu francuskiego, zwłaszcza kardynała Morlot, biskupa marsylskiego i innych jeszcze. Mimo to nie zmienione nie zostało w instrukcyach danych jenerałowi Montebello i bezpieczeństwo Ojca świętego czujnej powierzone jest strażi.

Paryż 19 czerwca.

B. Cesarz przybył wczoraj do Tuilleryów dla przedyskutowania Radzie ministrów. Nie masz wątpliwości że wyprawa meksykańska była głównym przedmiotem narady. Opinia publiczna z uczuciem narodem przyjęła wieści o porażce małego korpusu jenerala Lorencez. Jakikolwiek mogły być sposoby zapatrywania na przedstawienie niedające się konieczności usprawiedliwić, te sniki w obec jedynego pieczy o honor narodowej chorągwi, pieczy której nigdy Francya niezaniedba. W tem leży wielkość narodu, że nmię w danym razie wszystko poświęcić wielkiej idei i wielkiemu uczuciu. Kłeska doznana przez Francuzów nie jest wielką. Przesadzają jak zwykle łe wieści, ale idzie o pokazanie, że oręż francuski nigdzie i w żadnym wypadku porażonym być nie może, dla tego to Izba jednomyślnie subydya żądane zawołała a powszechny głos wotum potwierdził. Pięć tysięcy wojska wypłynęło na żaraz do Meksyku. Wymieniają już nawet pulki które są przeznaczane a między niemi pierwszy Znamów. Dziesięć tysięcy w połowie lipca mają być wyprawione. Jest także mowa o zmianie naczelnego dowódcy czyli to z powodu że jenerał Lorencez ranny czyli też że na cele większej siły, więcej słynnego należy stawiać dowódcę. Trzech jest kandydatów i nie omyle się jeżeli dziś, jutro *Monitor* jednego z nich nie-

wymieni. Są to generałowie Bourbaki, Montanhan i Forey.

Izba i naród chce odwetu. Niech klasa pomniejszona zostanie a potem wypada traktować i zaniechać myśli restauracji monarchicznej. Taką jest opinia ogółu. Cesarz podobno inaczej myśli i wyprawa meksykańska ma być pojęciem władzy Francji rozleglejsze znaczenie. Mogłaby się stać punktem oparcia do wspierania południowego Związku amerykańskiego. Przychylność dla skonfederowanych Stanów nie jest już tajemnicą w sferach rządu francuskiego. Wszakże obrót jaki wezmą rzeczy w Meksyku mogłyby wpłynąć na postanowienie Cesarza szczegółowej jeździ prawdy jest, że stroniłby od monarchizmu bardzo słabe i mało znaczące jest w tym kraju.

Temi dniami przedłożono cesarzowi w Fontainebleau listy prywatne od osób wpływających otrzymane, z których pokazuje się, że generał Almonte, a nawet p. Dubois-Saligny reprezentant Francji mylnie przedstawili stanowisko stroniłoby w Meksyku. Być może nawet, że raporty tych panów były uzasadnione do pewnego stopnia, ale interwencja obca pewnie że nie mało przyłożyła się do przetrwania z jednej strony na drugą stroniłoby niegdyś wahających się. Błada krajom, w których obca przemoc oburzenia nie wzbudza. Najlepszym lekarstwem na wewnętrzny anarchoizm bywa obca ręka. Jeżeli natychmiast nie uleczy, to na przyszłość zbawienie zasieje ziarno.

Francuzi mogliby więc w razie zajęcia Meksyku, znaleźć zupełnie antimonarchiczne nastroje. Przyczyniłby się do upopularzowania na przekór rządu republikańskiego.

Kompania des Messageries Impériales, której statki krąży między Civita-Vecchia a Maraglija, do stała polecenie wyładowania pielgrzymów powracających z Rzymu w nocy, a to dla uniknięcia niepokojów grozących nawet stercem, które przy wyjeździe z powodu manifestacji i kontrmanifestacji miały miejsce.

Generał Montebello nakonieć wyjechał do Rzymu. Z zupełną pewnością jednak w tenże zaręczył, gdy depesza o wyładowaniu dowodzący dywizji zalogi w Rzymie z Civita-Vecchia nadejdzie. Generał wiezie z sobą rozkaz dzienny, tutaj w Paryżu złożony, w którym biorą komendy wojska oświadczają, iż się wszelkim manifestacjom opierać będzie. Mówią jednak, że o ile Francuzi w Rzymie mają rozkaz bronięcia posiadłości papieżkiej od napadu obcego, o tyle bierze i objęcie zachowują się na przykład ze strony mieszkańców wybuchu. Cesarz nieprzestaje polecać dworom rzymskiemu, ażeby starał się zadoczyć niezbyt słusznym żądaniom pozostałej ludności, w razie albo wewnątrz oburzenia, wypadki mogłyby przyspieszyć rozwiązanie kwestyi do czasu odkładanej.

Nie są podobno zadowolnieni w Paryżu z postępowania kardynała Morlot w Rzymie. Ale i w Rzymie powiadają, że kardynał arcybiskup paryski nie dosyć gorliwie obstarat przy prawach głoszących i miał się nawet wahać w podpisaniu protestacji biskupów. Na której stronie prawda? Podobno na żadnej. Obydwa wersje zdają się przesadzone.

Rzym 14 czerwiec.

(a) Sądono, że margr. Lavalette doznawszy zawodu, ilekroć usiłował przywieźć rząd papieżki do transakcji, zaprzestanie dalszych w tym celu zabiegów i oszczędził sobie niepowodzenia zawsze upakierującego dla ambasadora. Atoli inaczej się stało. W kilka dni po powrocie, to jest upłynięciu wotum, margrabia miał długą rozmowę z kardynałem Antonellim, albowiem z Papieżem samemu dotychczas się nie widział, lato krążyła fałszywa pogłoska o jego dwugodzinnej posłuchaniu. P. Lavalette poszczążył całkiem w niepięknym i dawno doświadczonej odmowy, począł znów składać kardynała do projektów swoich. Ofiarował gwarancję teraźniejszych posiadłości Stolicy św. przez Francję, pozwalając nawet Papieżowi uczynić niektóre zastrzeżenia względem odpadłych prowincji i starał się przyprowadzić kardynała do przyjęcia pieniężnego wsparcia, jakie Cesarz Francuzów wspiera z innemi podobno europejskimi dworami Papieżowi ofiaruje w zamian za Romanię, Marchię i Umbryę. Już dawniejszymi czasami kardynał Antonelli nagabywał przez ambasadora odradził był stanowczo takowe propozycje. To samo się stało i teraz. P. Lavalette nie nie otrzymał i nie uzyskał. Zawód ten boleśnie go dotknął; miał bowiem, że przełamie niezlomność dworu rzymskiego i przez wywiezienie jego opór. Ufny w swoje siły, zgroźność i przebiegłość, pełen pamiętek wschodu i pomysł świętych carogrodzkiej powodzi, tuził, iż wszystkie zapory przysną pod parciem jego żalaznej woli i że Stolica św. nie zdoła mu się dłużej sprzeciwić jak Porta. Książę Beluno, jasnie widzący położenie, może dla tego, iż mniej jest zrozumiałym, pisał niedługo temu do Paryża, zapewniając, iż gabinet Watykański nie przychyli się nigdy do transakcji i przedstawiając z góry bezowocność wszystkich w tym przedmiocie zabiegów; ale margrabia chciał koniecznie spróbować raz jeszcze dyplomatycznego szczęścia, lecz napróżno; wszystkie jego zabiegi, które gdzieindziej zmieniałyby może być postać rzeczy, rozbiły się o non possumus. Margrabia żywi przynajmniej nadzieję wygrowania Francuski II z Rzymu. Nie wyjedzie on wcale na lato do Vichy, jak zamierzał, lecz zamieszka we Frascati, w willi Falconieri.

Wojsko tutejsze z powodu zmniejszenia zalogi odpływa ciągle do Francji.

Ogłaszają położono pierwszy kamień nowych koszar dla wojska papieżkiego, które minister brońi Mériode każe budować na placu dawnego obozu pretoriańskiego w willi Macao, nabytej niedawno od jezuitów. Ceremonia ta z wielką się odbyła uroczystością. Papież i wszyscy niemal biskupi, którzy nie wyjechali jeszcze, znajdowali się na niej. Na zwaliskach pretoriańskiego gmachu porosłych cyprysami i oliwkami, powieszono trybuny dla kilkunastu tysięcy zapasowanych w białe, albowiem pospółstwo musiało pozostać w gołem polu, którego znaczną przestrzeń zajęło. W miejscu, gdzie stare rzymskie mury kąś tworzą, zrobiono okazałą trybunę dla Ojca świętego, dla kardynałów i biskupów. Olbrzymi posąg św. Piotra, który tam zostanie nadal, wznosił się nad nim; podnoże posągu osłonięto białą czerwonym sukienem z wywroconym krzyżem Apostoła i ze złotym napisem: „Pro Petri Sede.“ Tron Ojca świętego stał pod samym posągami. Kiedy Papież przybył, uczucie go okrzyki przywitały; na starożytnych ruderach i w gęstwi krzewów, co z nich wyrastają, widać było powiewające zewsząd chu-

stki i chorągiewki. Kobiet było mnóstwo. Po ceremonii religijnej położenia węgelnego kamienia i po błogosławieństwie przez Ojca świętego danemu wojsku w doskonałym porządku przystąpił przed Papieżem, najprzód piechota, potem zaś strzelcy, żużli, artylerja, karabinierowie konni i dragoni. Drobne to wojsko wydaje się obrótnem, karnem i bitnem; wszystko ruchy były wykonane z największą dokładnością i zgrzesnością. Każda broń przytomni witali rzęsiście oklaskami. Najwięcej jednak wiatów było dla żużli; publiczność na ich widok wołać zaczęła: *Niech żyje Papież-król! Niech żyje Francja katolicka!*

Wiele słychać tutaj o protestacji założonej przez rząd japoński przeciw kanonizacji 26 męczenników. Rząd ten ma dowodzić na mocy dokumentów, iż byli to ludzie używający płaszczyka religii do pokrycia celów politycznych i że miał słusność wymierzając na nich karę zwyczajom miejscowym odpowiednią. Jeśli to prawda, tedy rząd japoński przemawia zupełnie jak poseł rosyjski w Rzymie po rzekach warszawskich. Jakież podobieństwo tych dwóch rządów do siebie jest uderzającym przez się i nie potrzebuje naszych porównań.

Kraków 23 czerwca. Generał-major bar. Józef Reichlin-Meldeg, generał inspektor zaopatrzenia wojsk i przełożony oddziału w ministerstwie wojny, po zniesieniu rzeczony inspekcji zamianowanej, został komendantem twierdzy w Krakowie, w miejsce generał-majora Karola d'Anthoine komandanta twierdzy w Krakowie, przeniesionego na własną prośbę na spoczynek obok objawienia mu najwyższego zadowolenia za blisko 48-letnią służbę.

N. Fan nadał Janowi Ripperowi, posługaczowi przy sądzie krajowym w Krakowie, srebrny krzyż zasługi przenosząc go na stan spoczynku, a Jakóbowi Kamińskiemu dróżnemu, srebrny krzyż zasługi z koroną za gorliwość i pożyteczną służbę przy budowie drogi w powiecie Birczy w Galicyi.

Wiedeń 22 czerwca. Dziennik berneński *Müh-rischer Correspondent* zamieszcza od czasu do czasu listy wiedeńskie o czynnościach Rady państwa, które przypisyują deputowanemu Giskrze, i z tego powodu listom tym przyznają pewne znaczenie, iż p. Giskra przejawiającej się w Izbie stanowisko. Tymczasem *Donau Ztg* zaprzeczyła ostatniemu zdaniu owego korespondenta z Wiednia, który mówił, że około 10 sierpnia skończy się pierwszy okres posiedzeń Rady państwa, a w d. 1 listopada zacznie się okres drugi; że w ciągu tej przerwy zwolane będą sejmiki krajowe i to 15go września, jak niemieckie sejmiki krajów korony węgierskiej, które ponownie zostaną wezwane do wybrania deputowanych do Rady państwa. Ażeby sejmiki nie przekroczyły wyznaczonego sobie czasu, czas trwania ich ograniczony będzie do sześciu tygodni. Co się tyczy budżetu na r. 1863, ten ma być wniesiony w teraźniejszym jeszcze okresie posiedzeń Izby tylko dla formy, a narady nad budżetem zaczynają się w drugim okresie; również narady nad ugodą z bankiem na przyszłe zebranie Rady państwa odłożone jest. Doniesienia te — mówi *Donau Ztg* — sprawiły niejaki wrażenie i służą czynności uwagę, że postawiony z góry czas trwania sejmów zbyt jest krótki ze względu na liczbę, ważność i trudność przedmiotów jakie je czekają. A dalej mówi organ rządowy, że twierdzenia powyższe są w wielu punktach zupełnie niedokładne, a przeto niemożne być, jak utrzymuje korespondent owego dziennika, herceńskiego, aby rząd na drodze pośredniej wiadomości deputowanych o takich zamiarach swoich. *Donau Ztg* tak więc mówi o zamiarach rządu:

„Rząd ma na myśli zwołać jak najprędzej sejm krajowy i zostawić im dostateczny czas dla przeprowadzenia pożądanego nagłych i ważnych „praw, jakie wymagają zajęcia się sejmów. Ani życzeniom rządu, ani należycy przez rząd ocenione potrzeby sejmów i prowincji przez nie reprezentowanych nie stałoby się zadoczyć, gdyby już po sześciu tygodniach musiano je przerywać, aby rozpocząć powtórny peryod Rady państwa.“ „Nie masz najmniejszej obawy, aby czas posiedzeń sejmowych miał być z woli ministerium lub skutkiem nacisku okoliczności tak skąpo wymieniony. O ile nam wiadomo, a sądzimy, że jesteśmy świadkami rzeczy, nie jest zamiarem rządu odradzać obecną Radę państwa po załatwieniu budżetu na r. 1862. Owszem, jak nas zapewniono, budżet na r. 1863 ma być przedłożony zebranej obecnie Radzie państwa, a zatem w pierwszym jeszcze okresie jej posiedzeń, i to nie tylko dla formy, ale tak jak budżet na r. 1862 dla wzięcia pod narady i uchwalenia go. Rząd nie waży lekce czynności, które przysięga sejmom do załatwienia, jak również wielką przykłada wagę do wczesnego uchwalenia budżetu na r. 1863. Co do budżetu na r. 1862, nie można było uniknąć niedogodności spóźnionego po części obradowania i uchwalenia budżetu, czego z budżetem na r. 1863 łatwo uniknąć, i uniknie się. Ponieważ Rada państwa obeszła się już z pożytecznymi wydatkami budżetu na r. 1862, które pod wielką względami pozostają niezmiennymi, przeto wotowanie wydatków na r. 1863 nie będzie zapewne wymagało tak długiego czasu, i głównie będzie szło o pokrycie wydatków. Przez to, że Rada państwa jeszcze w ciągu teraźniejszego zebrania się załatwi budżet na r. 1863, zwołanie sejmów niewiele się odroczy. Nie idziemy przeto za daleko, jeżeli wyrazimy nadzieję, iż sejm już w listopadzie r. b. będą mogły rozpocząć czynności swoje.“

Powyższe słowa urzędowego dziennika stawiają niejaki program prawodawczy tak Rady państwa jak i sejmów, a zarazem wskazują, że rząd po załatwieniu budżetu na rok 1863 nie będzie próbował w Węgrzech zwołać sejmów lub przedsięwziąć wyborów bezpośrednich. Zanim przeto nadejdzie pora do budżetu na r. 1864, rząd ma mniej więcej rok czasu, w ciągu którego rozwiązanie kwestyi węgierskiej nie będzie naglącem.

Dr Juliusz Greger redaktor *Narodnich Listów*, ogłasza, że jakikolwiek wyrok padnie nań w wyższej instancji, czy ten sam będzie potwierdzony, czy nawet ostrzeżony wydanym będzie, dziennik ten nie zmieni programu swego. P. Greger postarzał się, aby jeśli potrzeba, redakcyję tego dziennika objął człowiek pewny, zdolny i z duchem dziennika zgodny. Dla tego chociaż wzięcie przerwy na czas pewien udział jego w pracy publicystycznej, *Nar. Listy* będą wychodziły nadal bez zmiany i bez przerwy. Tak *Nar. Listy* jak i *Hlas* ogłaszają bardzo wiele różnych szczegółów, świadczących o sympatyi jaką spotyka skazanego redaktora Gregera. Oprócz tego, że po przeczytaniu wyroku tak on jak i adwokat musieli wyjść

boeznemi drzwiami aby uniknąć owacy zgromadzone przed domem sądowym ludu, to z wielu miast przybyły deputacje dla oznajmienia skazanemu swego współczucia, a nawet wiele towarzystw i rad gminnych nadały mu tytuł honorowego członka lub obywatela.

— *Militar Ztg* w obszernym artykule zaleca, jako rzecz pożądaną, aby wysłannych podoficerów obracać na nauczycieli większych. Zamiast wchodzić w dydaktyczną polemikę z tym dziennikiem, przypomnijmy mu, że nie nowego nie odkrył; w Rosyi już to było w użyciu, nawet i to, że niezdatnych do służby wojskowej robiono profesorami lub dyrektorami szkół.

— Ministerjum Skarbu zarządziło wydanie nowego rodzaju papierków zdawkowych na 10 centów, które mają być na miarę rzęzi, i wymieniane będą za dotychczasowe, nie przekraczające wszelako ilości ich w obiegu będących, a która wynosi 12 mil. złr.

— Sąd wojenny w Odenburgu wydał wyrok na trzymanego od trzech tygodni w więzieniu adwokata Bertalan Ormody. Skazanym on został za przekroczenie drukowe na cztery miesiące ciężkiego więzienia obostrzonego postem dwa razy na tydzień. Ormody apelował do wyższej instancji.

— Na posiedzeniu Rady gminnej w Wiedniu Umlauft wniósł nagły wniosek, aby Rada gminna zainstowała do N. Pana petycję o odwołanie redaktorów dzienników *Wanderer*, *Vaterland*, *Neue Nachrichten*, *Ost und West* i *Post*. Wniosek ten większością głosów odrzucono został. W Radzie państwa wniosek takiż spoczywa dotąd w ręce wydziału petycyjnego Izby deputowanych i nie został dotąd wzięty pod obrady. Zastępca przewodniczącego w tym wydziale Kuranda, redaktor *O. d. Post*, wyjechał do Londynu, aby uniknąć obrad nad tym przedmiotem, boć sam jako redaktor musiałby przemawiać za petycją, co znów nie zgadza się z jego charakterem deputowanego ministerjalnego.

Królestwo Polskie.

Ukaz ogłaszający trzecią reformę, to jest rozszerzenie praw cywilnych Izraelitów, o którym wspomnieliśmy w ostatnim numerze dziennika naszego pod oddziałem „Przegląd“, a który ogłoszony został urzędowo w *Dzienniku Powszechnym* z 20 t. m. brzmi jak następuje:

„My Aleksander II, itd. Biorąc na uwagę, że dekret króla Saskiego księcia Warszawskiego z d. 19go listopada 1808 r. zawieszający żydów naszego Królestwa Polskiego, aż do dalszej decyzji rządu, w nabywaniu dóbr nieruchomości, tudzież art. 16 księgi Iej, kodeksu cywilnego Królestwa Polskiego, i inne urządzenia, przez które żydzi poddani Królestwa Polskiego w używaniu niektórych praw cywilnych, są ograniczeni lub wyjątkowym przepisem połączani, zostają w związku z dekretem króla Saskiego z d. 17 października 1808 roku, mocą którego mieszkańcy teraźniejszego Królestwa Polskiego osiedli, wyznający religię Mojżeszową, w używaniu praw politycznych zostali zawieszani, a wszystkie te rozporządzenia nie odpowiadają ogólnym zasadom obowiązującego w Królestwie naszym prawodawstwa, oraz uchowi ukazu naszego z d. 24 maja (5 czerwca) 1861 r. w przedmiocie wyborów do rad powiatowych, miejskich i gubernialnych, który wszystkich poddanych naszego Królestwa Polskiego bez różnicy stanu i wyznania, pisał i czytać po polsku umiejących, do wyborów na członków rad pomienionych dopuścić; zważywszy dalej, że ze zniesieniem pańszczyzny, ustanie jeden z powodów zakazania żydom nabywania dóbr ziemskich, a którym jest ten: iżby oni zwierzczeństwa dominialnego nad ludem chrześcijańskim, opierającego się na stosunku pańszczyzanym, nie dostępowali; zważywszy, że przepisy ograniczające żydów co do możności zamieszkiwania w niektórych miejscach, zmiany wymagają, zważywszy z drugiej strony, że żydzi za przysposobieniem ich do dobrodziejstw powszechnego prawa krajowego, powinni w czynnościach życia cywilnego zaniechać używania języka i pisma osobnego; zważywszy nakoniec, że inne również urządzenia szczególne dotyczące żydów w Królestwie Polskiem, tak pod względem prawa zajmowania się rzemiosłami, przemysłem i handlem, jak i co do podatków oddzielnych, tę część mieszkańców kraju do tykających, potrzebują przejrzenia i zastosowania do obecnego stanu prawodawstwa w Królestwie Polskiem, po wysłuchaniu Rady Stanu, na przedstawienie p. o. Namiestnika naszego w Królestwie Polskiem, postanowiliśmy i ustanowiliśmy co następuje:

Art. 1. Zaprowadzone dekretem króla Saskiego księcia Warszawskiego z d. 19 listopada 1808 r. zawieszanie żydów poddanych naszego Królestwa Polskiego w wolności kupowania i jakiegokolwiek nabywania na własność dóbr ziemskich nieruchomości, uchyla się z następującymi jedynie zastrzeżeniami:

a) że w nabytych przez siebie dobrach nie mogą do lat 10 od ogłoszenia niniejszego ukazu, sprawować urzędu wójta gminy lub zastępcy tegoż, na które to urzędy, wybór i nominację z osób wyznania chrześcijańskiego, na przedstawienie właściciela dóbr, władza rządowa dopełnić będzie, kosztak zaś utrzymania wójta gminy, w określonych przepisami granicznych, właściciel ponosić będzie;

b) że osady rolne pańszczyzniane, pod ukaz z r. 1846 podpadające, nie mogą być nabywane przez żydów od posiadających je osadników, dopóki rozbiorca przymusza z tych osad należną, czynszem wieczystym zastąpienia nie zostanie;

c) że prawo kalcacji i prezentowania beneficjów kościelnych, w dobrach przez żydów nabytych, o ileby prawo to wraz z dobrami na rzecz ich przechodzić miało, do rządu należeć będzie, co wszakże nie wyalnia starozakonnych nabywców dóbr od obowiązku z tytułu dziedzictwa dóbr, łącznie z współparafianami, w odpowiednim do ogólnych obowiązujących w tej mierze przepisów, stosunków, przykładania się do składek na utrzymanie kościoła, za budowę plebańskich, ementaryj itp.;

d) że co do wykonywania propinacyi i wyszynku trunku w dobrach, żydzi nabywający dobra ziemskie, stosować się mają ściśle do obowiązujących obecnie przepisów.

Art. 2. Ograniczenia i zakazy co do możności zamieszkiwania żydów w miastach lub niektórych ich częściach oraz wsiach, z jakiegobądź tytułu, przywilejów lub urzędów wypływające, jak niemniej w pasie granicznym 21 wiorstowym, niniejszym uchylają się.

Art. 3. W miastach wszelkich Królestwa, żydzi nabywając mogąca własność pod jakimkolwiek tytułem domy i wszelkie inne nieruchomości. Przeciwnie temu ograniczenia i zakazy, z po-

stanowienia królewskiego z d. 19 (31) lipca 1821 r. i innych wynikające, uchylają się.

Art. 4. Żydzi, poddani Królestwa Polskiego, na równi z innymi mieszkańcami, mogą być świadkami wiarygodnymi przy wszystkich aktach notaryalnych i aktach stanu cywilnego, o ile znajdują się w warunkach przepisanych ogólnymi prawami.

Art. 5. Nie będzie także oddać w sprawach kryminalnych czyniona różnica pomiędzy zeznaniami chrześcijan a żydów, i dla tego rozporządzenia § 335 w ustępie 7, tudzież § 357 w ustępie 8 obowiązującej dotąd ordynacyi kryminalnej pruskiej, niniejszym uchylają się.

Art. 6. W miejsce teraźniejszej formy przysięgi dla żydów, używanej przy świadczeniu w sprawach cywilnych i kryminalnych, niemniej w przysięgach deferowanych, referowanych, z urzędu naznaczonych i przy inwentarzach, ustanawia się forma przysięgi dla żydów, w osnowie, do ukazu niniejszego dołączony.

Art. 7. Od ogłoszenia niniejszego ukazu, żadne czynności cywilne lub handlowe pisemne, jako to: testamenty, umowy, zobowiązania, obligi, weksle, rachunki, księgi i korespondencye handlowe, oraz inne jakiegobądź akt i dokumenta, nie będą mogły być spisywane lub podpisywane w języku hebrajskim, a to pod nieważnością aktu samem przez się prawem.

Art. 8. Radzie Administracyjnój naszego Królestwa Polskiego polecamy zarządzić władzom, do których to należy, przejrzenie przepisów w Królestwie Polskiem dotąd obowiązujących co do żydów, pod względem wolności prowadzenia rzemiosła, handlu i przemysłu, tudzież co się dotyczy podatków szczególnych, na tę część ludności oddzielnie nałożonych, Rada Administracyjna zaprojektuje nam zmiany, jakichby w tej mierze, ze względu na obecne prawodawstwo w Królestwie, oraz na potrzebę skarbu Królestwa, stopniowo zaprowadzić wypadało.

Art. 9. Wykonanie niniejszego ukazu, który w *Dzienniku Praw* zamieszczony być ma, Radzie Administracyjnój naszego Królestwa Polskiego polecamy.

Dan w Carskim Siele d. 24 maja (5go czerwca) 1862 r.

(podp.) Aleksander, przez cesarza i króla

Minister Sekr. Stanu, J. Tymowski.

Do ukazu a mianowicie do 6go artykułu dołączona jest formula przysięgi dla starozakonnych.

— Równocześnie ogłoszono zostało w tymże *Dzienniku Powszechnym* kilka mianowań na niższe posady przez postanowienia pełniącego obowiązki Namiestnika Lidersa, a mianowicie naczelnik sekcji włościańskiej w komisji spraw wewnętrznych p. Stummer, mianowany został referendarem Stanu przy Radzie Stanu. Mieliśmy, że przez te mianowania usunął został z dawniej swej posady, a przypomnieć winniśmy, co korespondenci nasi donosili o niekorzystnych zmianach jakie nawiązał przeprowadzić w ustawie o czyszczeniu tutejsze p. Stummer wraz z dyrektorem komisji spraw wewnętrznych p. Kraszensterem, którego wyroczal przy obronie tych zmian na posiedzeniu Rady Stanu. Przez takie postanowienie zastępcy Namiestnika Lidersa mianowany został także referendarem Stanu p. Maksymilian Vidal, dotychczas dyrektor kancelaryi w Komisji rządowej wyznań i oświecenia, którą to posadę zatrzymuje.

Ogłoszonym także został reskrypt cesarski do jen. Lidersa mianujący go hrabią cesarstwa rosyjskiego dla okazania wdzięczności za dawne zasługi na wojnie i „rozumną rozporządzenia w zarządzie powierzono kraju.“ Reskrypt taki nie potrzebuje komentarza.

Nakoniec obwieszone zostały 20go t. m. rozkaz cesarski datowany 28go maja (9go czerwca) mocą którego warszawski wojenny generał-gubernator Krizański uwolniony został od tego obowiązku, a mianowany generał-adjutantem cesarskim i pozostawiony naczelnikiem głównego sztabu 1ej armii.

— Dalszy ciąg ustawy o wychowaniu publicznem, której trzy początkowe rozdziały już podaliśmy, brzmi jak następuje:

Rozdział V. Szkoły elementarne żeńskie.

Art. 27. Szkoły jednoklasowe żeńskie, tak rządowe jak i prywatne urządzone być mają w wykładzie nauk wedlug planu art. 22 oznaczonego, z dodaniem tylko robót kobiecych.

Art. 28. W tych miejscach, gdzie się da urządzić oddzielną szkołę żeńską dwuklasową, to oprócz tego wszystkiego, co wyuczonem zostanie w klasie 1ej, jak artykuł poprzedzący przepisuje, w klasie 2ej wyłożone być mają:

a) Dalszy ciąg wykładu nauki religii i moralności. b) Czytanie po polsku i pisanie biegle i ortograficznie. c) Rachunki na tablicy i pamięcio we. d) O uprawie ogrodów warzywnych. e) O prawie, przygotowaniu iu, konopi i bieleńiu nici i płócien. f) O obchodzeniu się z mleczystem, przygotowaniu zapasów spiżarnianych, soleniu ogórków, mięs iwa i t. d. g) O sposobach przygotowania najzdrowszych i najpożytszych potraw, a ztąd o poznaniu takich roślin, które są zdrowiu szkodliwe i trujące. h) Najprostsze i najpraktyczniejsze wzory utrzymywania rachunków wydatków domowych. i) Najpierwsze wiadomości z geografii Królestwa. k) Dalsza kontynuacja robót z igłą i drutami i wprawa w przykradaniu bielizny, kaftaników, sukienek i t. d.

Rozdział VI. Szkoły elementarne innych wyznań.

Art. 29. Szkoły elementarne, tak jednoklasowe, jak i dwuklasowe niemieckie, także szkoły greckokatolickie, we wszystkich stawią się na równi ze szkołami katolickimi i jednoklasowymi jak te ostatnie poddają się przepisom. Mają one być pod opieką dozoru szkolnych miejscowych i Rad powiatowych, a pod zawiadywaniem Rządu gubernialnego, inspektora szkół elementarnych i Komisji rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Członkami dozoru tych szkół będą: pastor miejscowy lub duchowny grecko-uniński.

We wszystkich szkołach takowych język wykładowy ma być polski i plan nauk zgodny z planem powyższym w art. 22 i 25 oznaczonym. Tak w szkołach niemieckich jak również greckokatolickich, w pierwszych, nauka religii wykładana być ma w niemieckim języku i nauka czytania i pisania po niemiecku wejdzie do planu przedmiotów wykładanych; w ostatnich zaś, to jest w greckokatolickich naucezane będzie czytanie po starosłowiańsku.

Art. 30. Szkoły zbyt przepelnione, mogą na wniosek dozoru szkolnego miejscowego, za opinią Rządu gubernialnego i za decyzją Komisji rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego być porozdzielane na mniejsze jedno lub dwa

klasowe, z klasą 2gą techniczną lub przygotowawczą.

Art. 31. Szkoły religijne wyznań ewangelicko-anglikańskich i reformowanego, czyli tak zwane kantortaty, pozostają na dawnej zasadzie wyłącznie w zawiadywaniu ich konsystorzów.

Art. 32. Dzieciom starozakonnych niejeft wzbronionem uczęszczać na równi z dziećmi innych mieszkańców Królestwa do szkół elementarnych, co do osobnych zaś szkół wyznania mojżeszowego, wydaniem będzie oddzielne postanowienie.

Rozdział VII. Szkoły elementarne z klasą przygotowawczą.

Art. 33. Po miastach większych i mniejszych, w miarę uznanej potrzeby, urządzone być mają przy szkołach elementarnych jednoklasowych, klasy przygotowawcze.

Art. 34. Szkoły z klasą przygotowawczą podlegają tym samym przepisom i zależą od tychże samych władz, co inne szkoły elementarne jedno i dwuklasowe.

Art. 35. Po dostatecznem nposobieniu w klasie 1ej szkoły jednoklasowej, dzieci postępujące do klasy przygotowawczej mieć będą wykładane:

a) Naukę religii i moralności. b) Czytanie po polsku draków i pisma, z poznaniem części mowy, i wprawę w deklinacye i koniugacye polskie. c) Pisanie po dyktowaniu i ortograficznie tak na tablicy, jak i na papierze. d) Czytanie po rosyjsku i po niemiecku. e) Czytanie po łacinie, a także naukę deklinacyi rzeczowników i przymiotników i koniugacyi słowa sum. f) Z geografii o kuli ziemskiej z obeznaniem co i) do morze, co rzeka, jezioro, góra, przylądek i t. d. g) Z arytmetyki wprawę zupełną w pierwsze cztery działania z liczbami prostymi i mianowaniami. h) Rysowanie na tablicy od ręki figur geometrycznych biegle, śmiało i foremnie.

Art. 36. Każda taka klasa przygotowawcza będzie miała oddzielnego nauczyciela, który po przedstawieniu dozoru szkolnego miejscowego, uzyskanu przychylnej opinii Rządu gubernialnego, przez komisję rządową wyznań religijnych i oświecenia publicznego zatwierdzonym będzie.

Art. 37. Dzwala się dozoru szkolnym miejscowym od każdego ucznia (tj. klasy) pobierać najwyższej po 1 r. miesięcznie na placę nauczyciela i najem lokalu, to ostatnie w takim razie, jeżeli klasa ta przy szkole rządowej jedno-klasowej pomieścić się nie da.

Art. 38. Takież klasy przygotowawcze dzwala się otwierać i osobom prywatnym dostatecznie wywalifikowanym, nie inaczej wszakże, jak za zezwoleniem komisji rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego, i na przedstawienie dozoru szkolnego miejscowego.

Art. 39. Nauczyciel taki prywatny może urządzić i otworzyć klasę dwie lub tylko jedną. Pierwsza powinna obejmować wykład powyżej art. 22 oznaczony, druga być właściwą klasą przygotowawczą, której plan art. 35 wskazuje. Nauczyciel taki w żadnym razie nie może żądać opłaty wyższej jak po 1 r. 50 kop. od jednego ucznia na miesiąc i na równi z innymi szkołami elementarnymi podlegać na opiece dozoru szkolnego miejscowego i zawiadywaniu Rządu gubernialnego.

(D. c. n.)

Serbia.

Doniesienia z Białogrodu o następnych wypadkach po walce nocnej z 15go na 16ty t. m., podane w dziennikach węgierskich i w *Gazecie temeswarzkiej* sięgają do 20go t. m. Mówią one co następuje:

„Załoga turecka w twierdzy białogrodzkiej, rozpoczęła bombardować miasto o 9ej godzinie rano 17go t. m. bez żadnego poprzedniego zapowiedzenia. Granaty i bomby zapaliły w kilkunastu domach, lecz z mieszkańców serbskich mało kto życie utracił w czasie bombardowania, gdyż ludność cofnęła się z domów pod ogniem dział będących. Gdy już nie sami żołnierze tureccy ale władza otomańska walkę rozpoczęła i niszczyła miasto, przez serbskich, Garaszanin, zawołał lud wzięty do oręża na obronę miasta, w którym Serbowie zaczęli stawiać barykady, aby się zabezpieczyć od napadu tureckiego. Konsulowie moceństw, szczególnie francuski i angielski protestowali przeciw bombardowaniu, a następnie zarządził generalnego konsula cesarsko-angielskiego (sam generał konsul ces. austriacki, podpułkownik Borowiczka jest na urlopie, za którym oddalił się z Białogrodu po znanym wypadku na balu, na którym jeden z oficerów serbskich wyzwał go na pojedynek za znajdowanie się z nieuczestnowaniem względem księcia serbskiego; konsul wówczas żądał ukarania oficera i sam wyjechał za urlopem. P. R. Cz.) udał się do twierdzy białogrodzkiej, żądając wstrzymania bombardowania póki nie wydała się z Białogrodu poddani austriackiej. W skutek tego wdania się konsułów, stanęło zawieszenie broni o 1szej godzinie w południe 17go t. m. pod gwarancją konsułów i trwało aż do godziny 9ej wieczór, które następnie później przedłużono. Obie jednak strony gotowały się do walki; Serbowie budowali dalej w mieście barykady, a minister Garaszanin nie cofał rozkazu wywołującego milicję serbską z okolicznych powiatów na obronę miasta i oddziały jej nadechodziły ciągle. Ks. Michał przybył 18go t. m. po południu wracając pośpiesznie z objazdu kraju i udał się natychmiast do pałacu, gdzie księżna przebywała przez cały czas bombardowania. Szkoły urządzone przez pożar zniszczone przez bomby, okazały się nie wielkie. Układy za pośrednictwem konsułów trwały ciągle, lecz nieoprowadziły jeszcze do żadnego rezultatu; konsulowie podzieliли się rolami: konsul francuski jest w twierdzy, angielski w mieście przy rządzie serbskim, wstrzymując każdy jedną stronę od walki.

Polurządowa *Donau Zeitung* z 21go t. m. podaje następujące doniesienia z 18go t. m. z Zemunia (Semlina) położonego, jak wiadomo, na przeciw Białogrodu po austriackiej stronie rzeki Sawy.

W dniu 17 t. m. o 9tej godzinie rano rozpoczęli Turcy bombardować miasto, podczas gdy z drugiej strony minister Garaszanin wezwał ludność większą na jego obronę. Gdy wzrastało niebezpieczeństwo zagrażające życiu i majątkowi mieszkańców, starał się zarządca c. k. generalnego konsula wyjednać przedwczesnym zawieszenie broni, aby poddani austriacy mogli w parowcach wypogotowani stojących oddalić się z Białogrodu. W tym celu udał się o 12tej godzinie w południe do twierdzy i żądał od państwa wstrzymania bombardowania, co też zaraz nastąpiło. Gdy korzystając z chwilowego spokoju, poddani austriacy przeprowadzili się

do Zemia, starał się zastępcą c. k. konsula, kro-
koma czynionem do obu stron, przedłożył kie-
możności zawieszenie broni. Wraz z innemi kon-
sulami starał się wyjednać od rządu serbskiego,
aby zbrojni Serbowie wstrzymali rękę w poswa-
nin się przeciw twierdzy, gdyż turecki gubernator
twierdzy oświadczył, że w razie takim rozpocznie
na nowo bombardowanie. Następnie udał się do
twierdzy z piśmienną protestacją przez konsułów
wydaną przeciw bombardowaniu, ażeby dalszy o-
gień z twierdzy stanowczo wstrzymał. Około 8mej
godziny wieczór powrócił z piśmienną odpowie-
dzą paszy na protestację konsułów, w której to
odpowiedzi pasza oświadcza, że bombardowanie
wywołane zostało przez postawę Serbów, lecz że
teraz twierdza trzymać się będzie tylko odpornie.
Około godziny 10ej wieczór rozległy się znów
strzały działowe i z ręką broń; trwało to tylko
kilka minut, poczem spokój nastał i trwa aż do
dzisiaj po południu, ale przy teraźniejszym stanie
rzeczy może być lada chwila zakłóconym przez
ponowne kroki nieprzyjacielskie. (Słusznie prze-
twardziły depesze telegraficzne pisywane, że 17go
t. m. wieczorem bombardowanie ponowilo się, lecz
nie dodawały, iż zaraz ustało. P. R. Cz.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 czerwca. Szczęśliwie, że pierwsza pro-
cesja zamkowa Bożego Ciała nie odbyła się we czwar-
tek z powodu deszczu, lubo tenże ustał już o godz.
10tej rano. Procesja ta odprawiana była w takich ra-
zach do niedzieli. Wczoraj też wszystko było przygo-
towane do procesji, przybrane ołtarze w rynku, ołtarze
z chorągiewkami, dziewczęta w białej odnozie obróż-
ki, ale procesji nie było. Nie było więc zrana procesji zam-
kowej na wczoraj odciożonej, ani dominikańskiej, która
się zwykle w niedzielę po święcie Bożego Ciała przed
południem odbywa, ani popołudniowej kłeparskiej od
S. Floryana, lubo również na Kleparzu ołtarze były
przystrojone i oprócz pobożnych miejscowych, przyby-
ło na tę procesję wielu włościan, zwłaszcza z parafii
należących do kościoła S. Floryana. Ludność tutejsza
wielce bogobojna, a srodeż się zgorszyła tem pominię-
ciem obrzędów, które jak słychać, nastąpiło z nakazu
Konsystorza. Nie możemy temu wierzyć, co głoszą,
jakoby Konsystorz z polecenia władz świeckich wydał
zakaz odbywania procesji Bożego Ciała, albowiem nie-
tylko że konkordat stawia władzę duchowną w zupeł-
nej niezawisłości od państwa i jego organów w ra-
zach kościoła się dotyczących, a do których należą na-
bożeństwa, procesje i inne obrzędy przepisywane kościel-
niemi objęte, ale nawet zanim konkordat przyznał nie-
podległość duchowieństwu, władze świeckie nie sta-
wiały żadnych przeszkód w odbywaniu procesji Bo-
żego Ciała. Odbywały się one pod stanem obłężenia,
a jakżeby się nie miały odbywać pod opieką nietylko
konkordatu ale i konstytucji? Dla tego pogłosce że
nie chcemy dać wiary, i na wyjaśnienie jej czekamy.

Pierwszy to bowiem jest przypadek od zaprowadzenia
w Polsce chrześcijaństwa, aby się procesje na Boże
Ciało nie odbywały; nigdzie bowiem nie wspominają na-
si kronikarze o takim zdarzeniu, a niechybnie nieby-
liby go pominęli, zwłaszcza, że pisanie kronik za-
mowało się głównie duchowieństwo. Sam nawet pa-
miątkowy obchód „Konika” w októwe Bożego Ciała
świadczy, iż chociaż Tatarzy po przedmieściach już
gospodarowali, wszelako procesja maryjaka odbywała
się na rynku, i dopiero po czwartej Ewangelii lud
ruszył z chorągiewkami na Zwierzyniec i odegnął Tatar-
ów. Teraz przecież nie było w Krakowie Tatarów,
ażeby dla nich procesję zaniedbywać wypadało, a za-
tem musi być inny jacy powód, o którym należałoby
wiadomości wiernych, wielce jak powiedzieliśmy tym
wypadkiem zgorszonych.

We Lwowie odbyła się procesja czwartkowa wobec
licznej asystencji duchowieństwa, bractw i w ogóle
pobożnych. Rada miejska postępowiała za procesją,
a radni wystąpili w strojach polskich, podobnie starsi
bractw kościelnych, panienki zaś niosące ołtarzyki i
chorągiewki prawie wszystkie w narodowej żałobie z krzy-
żami na piersiach. Tak donosi *Diennik Polski*.

Już po wydrakowaniu powyższych słów, jeden z du-
chownych, upoważniony, jak mówił, do ustnego wyja-
śnienia nam powodów, dla jakich Konsystorz zabro-
nił odprawiać procesję, zapewnił nas, że nie na za-
żądanie władzy politycznej zakaz ten wydany został. To
oznajmienie świadczy, iż Kapituła znana jest pogło-
śka jaka w tym względzie po mieście obiega; a ne-
żależo przeto wydając zakaz rzeczoney, ogłosił powo-
dy, jakie nam udzielił raczoney. Powody te mają być takie:
W aktach kapitułowych znaleziono ślad, że biskup
Poniatowski nie pozwolił odprawiać procesji Bożego
Ciała, zanim się tałowa ze Zamku nie odbędzie, a prze-
to ponieważ procesja zamkowej dotąd nie było, więc
konsystorz na tej zasadzie zabronił odbywania innych
procesji.

Na to odpowiadamy, że nie potrzebnę szukał konsy-
stora w aktach kapituły, śladu rozporządzenia wydanego
zapewne między r. 1782 a 1788 (bo w ciągu tego
czasu Michał Poniatowski biskup płocki, a od 1784
prymas, był administratorem diecezji krakowskiej za
biskupstwa Sotki), wiadomo bowiem, iż kościółowi
katedralnemu służy pierwszeństwo odbywania procesji
Bożego Ciała; lecz stać nie wynika, iż jeśli Kapitu-
ła odprawić procesję nie chciała, miało już nie być
procesji. Kwierenda ta przedsiębrana w aktach nasuwa
nam następujące pytania, na które niemiennie sobie sa-
mi odpowiedzimy:

1^o Dla czego nie było procesji zamkowej w dzień
Bożego Ciała, gdy od 10ej deszcz nie padał, ani też
w niedzielę, skoro wcale deszczu nie było?

2^o Dla czego za lat poprzednich niewystraszono
owego postanowienia X. Biskupa Poniatowskiego i na
nie się nie odwoływano?

3^o Czy postanowienie jednego biskupa wydane przy
pewnej okoliczności obowiązuje na wieczne czasy po-
dobnie jak ustawy kościółne i kanony?

4^o Czy od r. 1788 nie było jeszcze takiego wypad-
ku, aby się procesje nie odbywały z powodu, że baro-
metr wskazywał nieistniałą pogodę?

5^o Jak się to stało, że procesja od S. Krzyża od-
była się w sobotę, i że tamieczny proboszcz uzyskał
do jej odprawienia pozwolenie od X. Administratora,
a nawet że odprawił ją mimo tlewego deszczu?

W każdym razie, jeżeli inicjatywa zakazania proce-
sji Bożego Ciała wyszła od Konsystorza, on sam za-
pewne winien był oznajmić to wiernym swojej diece-
zji właściwym sposobem. Dodajemy tu jeszcze, iż o-
kólnikiem dziś rozestawiamy, Konsystorz oznajmił ducho-
wieństwu odbycie procesji zamkowej we czwartek o
godz. 4ej popołudniu — jeśli pogoda posłuży.

Korespondent nasz lwowski donosił był w prze-
szłym numerze pisma naszego o zajęciu jakie się zda-
rzyło we Lwowie d. 16 b. m. podczas kiedy w tym
stanie bractwo z Żółkwi. *Diennik Polski* w tych sto-
wach obszerniej o tym wypadku donosi w Nrze 139:
„Uroczystość w Żółkwi skończyła się zupełnie spo-
kojnie i bez najmniejszego wypadku. W Żółkwi, prócz
kilku oficerów od huzarów i kilku miejscowych poli-

cyantów, którzy się najprzód zachowywali, nie-
widzieliśmy zgola żadnych zbrojnych organów rządo-
wych. W Żółkwi więc odbyło się wszystko pięknie i
spokojnie. Skoro jednak procesja bractwa OO. Bernar-
dynów (jedyna, która była ze Lwowa za zezwoleni-
em księdza Arcybiskupa przy obchodzie żółkiewskim)
zblżyła się do Lwowa, spotkała się zaraz na rogatce
z licznym zastępem zbrojnych i niezbrojnych policyan-
tów, którzy postępując krok w krok za procesją, od-
prowadzili ją aż do środka miasta. Widać, że spoko-
jne zakończenie tego obchodu narodowego nie wszyst-
kim było na rękę, bo gdy procesja pobożnych patni-
ków, na których ciele postępowali jeden z OO. Bernar-
dynów, tudzież mężczyźni i kobiety należący do
bractwa z chorągiewkami, weszła w ulicę Halicką — i
zaczęła po odśpiewaniu wielu innych pieśni, śpiewać
pieśń „Matko Chrystusa”, której nuta jak wiadomo
jest podobna do nuty, na którą się śpiewa pieśń „Bo-
że coś Polskę” — rzucili się zbrojni w karabiny z ba-
gaetami policyanci na nią, a rozbijając przewracając
dzieci i kobiety, wdali się w środek procesji, gdzie
siedzi ksiądz ze świecą i krzyżem. Nie wzywając ni-
kogo wprzód do rozejścia się, poprzeczali panny
niosące chorągiewki i rozprószyli w okamgnięciu w po-
boczne nlice całą procesję, która ochłonięszy z prze-
strachu spowodowanego niespodzianym napadem, gdyż
policyanci idąc za procesją nie byli wcale przez idą-
cych przedem widziani, uformowała się znnowo kolo-
nierni Żółkiewskiego, i zaczęła śpiewać stósoną
w takiej chwili pieśń „Kto się w opiekę”. I ta pieśń
jednak niepodobła się organom rządowym, bo wśród
okrzyków „nie wolno śpiewać!” zatrzymały procesję.
Uchlił więc i w milczeniu zdążyła procesja przed
kościół OO. Bernardynów, gdzie wypuszczona dla bez-
pieczeństwa nie wielką bramą kościelną, lecz boczną
furtką, znalazła wreszcie schronienie i bezpieczeń-
stwo. — Podajemy ten fakt, według opowiadania wi-
rygodnych naocznych świadków, uważając dodawanie
do tego opisu uwag za rzecz aż nadto zbyteczną.”

Z powodu tego ogłoszenia takie urzędowe sprosto-
wanie zamieścić *Diennik Polski* w Nrze 141:

„Sprostowanie. Dla sprostowania opisanego wypadku
przy powrocie bractwa kościółna bernardynskiego ze
Żółkwi do Lwowa, dnia 16 bieżącego miesiąca wyda-
rzonech, a w *Dienniku Polskim* z dnia 18 czerwca
Nr. 139 umieszczonych, następuje wyjaśnienie, iż Jego
Excellencya najprzewielebniejszy ksiądz arcybiskup pod
tym tylko warunkiem na pochod rzeczonego bractwa
zezwoili, że żadne zakazane pieśni śpiewane nie będą;
dlatego przy rogatce żółkiewskiej postawiony był na
obserwacji urzędnik jeden policyjny z kilkoma ludź-
mi straży bezpieczeństwa, która za tymże pochodem
z daleka postępowala.

Pochód ten kolo godziny 10tej w nocy powracają-
cy, nie przez księdza, lecz przez kleryka zakon bernar-
dynskiego, który — nawiasowo powiedziawszy —
przeciw regule zakonnej bez wiedzy przełożonego kła-
stora do Żółkwi się udał, a który już poprzednio za
śpiewanie zakazanych pieśni policyjnie był karany, pro-
wadzony od rogatki aż do ulicy Halickiej, zwykle tyl-
ko pieśni kościelne śpiewał, i dla tego od straży bez-
pieczeństwa nagabywany nie był.

Po rozpoczęciu przy ulicy Halickiej śpiewa zakaza-
nego, straż bezpieczeństwa nie w bronią w rękę dro-
żąc sobie notowała, lecz wezwanie o przestanie śpie-
wu wezwaniem o zrobienie jej miejsca przedzieli-
musia, poczem zgromadzenie tak się rozprzeczilo, że
wezwanie o przestanie śpiewu już skutecznem być nie
mogło.

Przy tym wypadku żadne nieszczęście przez straż
bezpieczeństwa zrządzone nie było, gdyż, jak już
Diennik Polski nawet przyznaje, zgromadzenie roz-
przeczilo, za chwilę znów się zebrało, i pieśń zaka-
zaną powtórnie śpiewać zaczęło, które to śpiewanie
dopiero w skutek wezwania urzędnika policyjnego za-
niechane zostało.

Nakoniec nadmieniamy, iż główna brama kościoła
bernardynskiego nie dla bezpieczeństwa, ale jedynie
dla spóźnionej pory nocnej zamknięta była.

Lwów dnia 18 czerwca 1862.

Z ces. król. Dyrekcji policyi.
Obok tego sprostowania urzędowa *Lemberger Zit*
powiada, że policyja słysząc pieśń „Matko Chrystusa”
mniemała, że to jest pieśń zakazana „Boże coś Pol-
skę” — i pyta: Czy policyja winna tema, że ją zwi-
edzono? Dla czego śpiewano pieśń podobną do za-
kazanej?

W dniu 16 t. m. o godzinie 10ej z rana nawie-
dziła Wilno i jego okolice wielka burza z gładem i
ulewą. Z chmur pędzonych wiatrem południowo-za-
chodnim padał grad wielkości jaja gołębiego, a deszcz
nawalny w jednym mgnieniu oka w rzeki zamienił ni-
ce. W części szczególniej miasta zamieszkałej przez
starożytnych woda zabrała stragany przekupniów,
a nawet widziano płynące szafki kramarskie, kufelki,
koszyki z pomarańczami itp. Grad, w oknach szkodli-
wiej wielkie poczynił spustoszenia. Z wielu stron, mi-
nowicie z Lidzkiego i Osmiańskiego nadeszły wiadomo-
ści donoszą, że ta sama burza spustoszyła tam całe
lany zboża.

Gas. Wiedeńska zapisuje jako uwagi godne, że
marynarka wojenna i kupiecka w Pruszech wyłącznie
z Galicyi sprowadza budulec okrętowy. Właściciele
dóbr w Galicyi, mianowicie nad Sanem w górze nie
kryją się z tem bynajmniej, że wielkie ciągną korzy-
ści ze sprzedaży piękniejszego drzewa w lasach, a pla-
ni ajenci rządu pruskiego tudzież znaczących firm
handlowych przez cały rok zajmują się przygotowaniem
i wywozem tego drzewa. W jakich dziele się to roz-
miarach, można się o tem przekonać z sprawozdania
Izby handlowej gdańskiej z r. 1861, które mówi, że
nawet marynarka francuska skontraktowała wielkie do-
stawy desek okrętowych, które w przytoczony tu spo-
sób wychodzą z Galicyi i Bukowiny.

W Hradyszu węgierskim zdarzył się d. 15
b. m. wypadek, że chłopiec 14 letni, który dopoma-
gał na dzwoniczy dzwonić, wyrzucony został z wieży
oknem i spadł z wysokości 10 do 12 sążni na cho-
dnik kamienny. Uderzył głową o ziemię i zabił się na
miejscu, a uderzenie było tak silne, że z dwóch płyt
kamiennych, na które padł, jeden się zagłębił
w ziemię, a drugi pękł na dwie.

D. 13 czerwca wieczór powstał pożar w ratu-
szu w Bordeaux, a pomimo wszelkich usiłowań tak
straży ogniowej jak wojska i mieszkańców, w ciągu
trzech godzin ogień wielki w tym budynku poczynił
spustoszenia, nie tyle pod względem strat materyjal-
nych dotkliwie, ile że spłonęły w tym pożarze rzadkie
i jedyne zabytki historyczne. Spaliły się bowiem ar-
chiwa szacowne dla historii, w których się znajdowa-
ły ważne kroniki republikomańskie jeszcze niewyczerpane
przez badaczy, różne dokumenta począwszy od XIVgo
wieku, wielka liczba autografów i listów znakomych
ludzi i gabinet medali. Galeria obrazów, która na dole
była umieszczona, ocalała, i tylko parę kosztownych
starych obrazów, między którymi jeden Titian, zostały
uszkodzone.

Jutro we wtorek dnia 24 czerwca, Narodzenie
S. Jana Chrzciciela.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

CENY ZBOŻA											
Na targowicy publicznej w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.											
(W walecie nowój austriackiej.)											
Wyszczególnienie produktów	I. Gatunek		II. Gatunek		III. Gatunek						
	od	do	od	do	od	do					
	zł. c.	zł. c.	zł. c.	zł. c.	zł. c.	zł. c.					
Mł. w. pasen. zim.	4 75	4 8	4 40	4 50							
pasen. jarz.		4 75									
ryza	3 25	3 35		3							
jęczmienia .	2 30	2 50		2 25							
owsa	1 50	1 55									
grochu	3 75	4	3 25	3 60							
jędli	5 45	5 65	5	5 25							
fasoli	4	4 25	3 50	3 80							
prosa		2		2							
tatarski . . .		3		2 75							
rzepaku zim.		6 25		6							
rzepaku letn.											
siemiński . .		1 50		1 40							
słomy		80									
słomy		75									
mł. mł. w. pasen.	21	24	18	20	15	16					
z drobnego .	18	22	16	17	12	14					
polędwicy woł.	50	35		28							
Spirytusu gar. zaw.											
mas. 2 hal. 1 i 1/2											
w opł. na 90° Tar.			2 36		1 76						
Okowity na 32°			1 76								
Masła śwież. gwaranc.											
mający 1.6 26. 17		2 50		2 35							
Drożdży wianicane											
z piwa marcowego											
dłto dubeltoowego											
Jaj kurzych kopa .		90		85							
Miarka czyli 1/8 mecy											
Kaszy jęczmiennej .	45	47 1/2	37 1/2	40							
ożgostochowski.		1 44		1 40							
pasoniennej . . .		1		95							
perłowej	1	1 15		90							
tatarskiej, ośd .		1		95							
dłto żupanej . .		80		75							
Pęca		70									
Młki z pod krupk .		75									
tatarskiej . . .											
Komisaryat targowy. — Kraków 17 czerwiec 1862.											
Delegowany: Kasper Bielecki.						Radca Magistratu: Wiślicki.					
Michał Zaszkowski.						Komisarz targowy: Jesierski.					
Czorsztyn 16 czerwca.											

330-2) *Chaim Tiber.*
Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*